

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska 106.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. Nr. 61.119 i 64.730.

Cena 25 groszy

Telefony „Głosu Polskiego” — Redakcja dzienna 19-71
nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99
administracja i ekspedycja 1-99

Ohydny mord rabunkowy w składzie fortepianów przy ul. Piotrkowskiej 117 Krwawe zbiry zamordowali podstępnie właściciela sklepu i jego żonę, oraz zgładzili jedyne go świadka zbrodni — służącą Bandyci zrabowali prawdopodobnie większą sumę pieniędzy około 40.000 dolarów, które zamordowany podjął z banku

W dniu wczorajszym w godzinach porannych miasto nasze zostało poruszone wiadomością o STRASZLIWYM MORDERSTWIE kilku osób, które dokonane zostało w śródmieściu Łodzi. Ponura wiadomość lotem błyskawicy obiegła całe miasto, a przed bramą posesji, przy ul. Piotrkowskiej 117, gdzie dokonano okropnego zabójstwa poczęły gromadzić się tłumy ludzi ciekawych sensacyjnych szczegółów mordu.

Współpracownik „Głosu Polskiego” otrzymawszy telefoniczne zawiadomienie o zabójstwie udał się natychmiast na miejsce zbrodni celem zebrania szczegółowych i wyczerpujących wiadomości, według których

PONURY OBRAZ ZBRODNI

przedstawia się jak następuje: W domu, przy ul. Piotrkowskiej 117, znajduje się z frontu skład pianin i fortepianów pod firmą „JÓZEF GRZEGORZEWSKI”.

Właściciel sklepu zmarł przed dziewięć laty. Żona zmarłego p. Marja Grzegorzewska również ofiara wczorajszej zbrodni, wyszła przed siedmiu laty powtórnie za mąż za Bronisława Tyschera.

Skład p. Tyschera zajmował duży frontowy lokal, za którym znajdowały się dwa pokoje t. zw. PRZECHOWYWALNIA PIANIN.

Tylne wyjście ostatniego z tych pokoi prowadziło na klatkę schodową, którą można było dostać się do mieszkania właściciela sklepu fortepianów, mieszczącego się na pierwszym piętrze lewej oficyny. Mieszkanie składa się z trzech pokoi i kuchni. W ostatnim pokoju stoi

OGNIOTRWAŁA KASA, w której pan Tyscher przechowywał pieniądze.

W dniu onegdajszym, jako w dniu święta dziesięciolecia Niepodległości p. Tyscher opuścił około godziny trzeciej po południu swe mieszkanie, udając się z wi-

zytą do krewnych. Również służąca państwa Tyscher 28-letnia Józefa Borowska udała się o tej samej porze na spacer. Lokatorzy domu widzieli ją dopiero około godziny

7 WIECZOREM,

oczekującą rzekomo powrotu swych chlebodawców. Nikomu z sąsiadów nie przyszło nawet na myśl, że o tej godzinie właśnie rozegra się tak straszna tragedia, która pociągnie za sobą aż 3 ofiary.

ZBRODNIĘ WYKARTO

dopiero wczoraj o dziesiątej rano. O godzinie 9 rano, gdy przybył do sklepu pracownik firmy zastał on drzwi prowadzące z sieni do sklepu zamknięte, co go niezmiernie zdziwiło. O tej godzinie porze zwykle skład był już otwarty. Tknięty złem przeczuciem udał się na pierwsze piętro do mieszkania państwa Tyscher, lecz mimo długiego pukania

NIKT Z WEWNĄTRZ NIE ODPOWIADAŁ.

Wobec tego postanowił on udać się do brata swego szefa Engelberta Tyschera z zawodu farmaceuty, zamieszkałego w domu narożnym, przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Nawrot. Dom ten należy do zamordowanego i p. Engelberta Tyschera, którzy odziedziczyli go w spadku po rodzicach. Lecz już na ulicy o kilka metrów od posesji, przy ulicy Piotrkowskiej 117 spotkał on p. E. Tyschera, któremu zakomunikował o nie zwykłym spostrzeżeniu. W chwili potem znaleźli się obaj u wejściowych sklepu potem zaś mieszkania. Po kilkuminutowym bezskutecznym pukaniu doszli do wniosku, że musiało zajść

COŚ NIEZWYKŁEGO

Chcąc szybko zbadać tajemnicę, zawadzali syna dozorcę domowego Stefana Szejkę, któremu polecił wspiąć się od strony podwórza po drabinie na pierwsze

piętro, celem wyważenia okna — przedostania się do zamkniętego mieszkania. Istotnie Szejka jednym pchnięciem otworzył okno a następnie wpuścił drzwiami brata pana Tyschera. Jak się okazało, drzwi mieszkania zamknięte były tylko na zatrzaśki, a

W POKOJACH NIKOGO NIE BYŁO.

Przeszukawszy mieszkanie p. Tyscher znalazł na kredensie w stołowym pokoju klucze od sklepu. W chwili potem p. Tyscher wraz z synem dozorczy znaleźli się w składzie fortepianów gdzie w pierwszym pokoju nie jednak podejrzanego nie zauważyli. Jednak już na progu drugiego pokoju u-

WSTRZĄSAJĄCY OBRAZ.

Z lewej strony drzwi w pobliżu okna, a u podnóża pianina leżał w kałuży napół zakrzepłej krwi TRUP BRON. TYSCHERA.

Pianino opryskane było obficie krwią. Zwłoki p. Tyschera leżały wyciągnięte na prawym boku i sprawiały wrażenie, że zamordowany spadł z krzeselka przy pianinie. Głowa jego była zupełnie zmasakrowana. Przerazeni tym okropnym widokiem wszczęli alarm. Na krzyki ich zbiegło się kilku sąsiadów.

Zrozpaczony brat zamordowanego pobiegł do frontowego pokoju. W kącie vis a vis lewego wystawowego leżały obok jednego z fortepianów

ZWŁOKI ZAMORDOWANEJ MARJI TYSCHER,

przykryte dywanem. Rany w głowie i na piersiach świadczyły, że została ona zabita jakimś tępym narzędziem. Stwierdziwszy straszną zbrodnię brat zamordowanego pobiegł do telefonu, aby zawezwać policję i władze śledcze.

Jednocześnie syn dozorczy pościł obecnym w składzie ludziom opuścić lokal, poczem zerknął drzwiami na klucz, aż do przybycia policji.

O godzinie 11 przybyli na miejsce zbrodni

WŁADZE ŚLEDTCZE I PROKURATORSKIE.

Na miejscu zauważyliśmy pp. prokuratora Szmida, Markowskiego, Hermana, sędziego śledczego II rewiru Grzesika, komendanta policji wojewódzkiej inspektora Niedzielskiego, komendanta miasta nadkomisarza Izdorczyka

naczelnika urzędu śledczego nadkomisarza Weyera, komisarza Mikę, komisarza VII kom. Andzianka i kilku wywiadowców.

Przystąpiono natychmiast do dokonania

OGLEDZIN ZWŁOK.

Śledziwo ujął w swe ręce siędzia śledczy Grzesik, kierownik urzędu śledczego p. Weyer.

W pierwszym rzędzie stwierdzono, że zabójstwa dokonano tępem narzędziem, jak młotkiem, łomem, lub siekierą. Obie ofiary pozbawiono życia silnymi ciosami

W TYLNĄ CZĘŚĆ GŁOWY. Ponieważ zbrodniarze nie pozostawili na miejscu narzędzia mordu, poczęto szukać śladów zio-

ODCISKAMI PALCÓW na pianinie — niczego więcej nie

znaleziono. Władze śledcze poczęły tedy badać, skąd zbrodniarze dostali się do w niedziele zamkniętego sklepu fortepianów, i w jakim przybyli celu. Przedewszystkiem zaintrygowała władze

NIEOBECNOŚĆ SŁUŻĄCEJ TYSCHERÓW.

Na zasadzie zeznań lokatorów ustalono, że była ona w mieszkaniu w niedzielę w godzinach porannych. Sąsiedzi zamieszkałi naprzeciwko Tyscherów oświadczyli, że około godziny 6-ej wieczorem widzieli, że małżonkowie Tyscher spożywali kolację. Służącej od tej pory nie widzieli, aż do godziny

11-EJ W NOCY.

o której to porze opuściła dom **W TOWARZYSTWIE DWÓCH PANÓW, Z KTÓRYMI ODJECHAŁA TAKSÓWKĄ.**

Po godzinie badaniu, śledziwo posunęło się szybko naprzód. Ustalono mianowicie, że ofiarą bandytów padła również służąca Tyscherów Józefa Borowska, którą zamordowali oni niedaleko fabryki Schweikerta, przy ul. Miljonowej.

Wczoraj bowiem o godz. 7-ej rano znaleziono na polu, przy ul. Miljonowej trupa młodej kobiety ze straszliwie

ZMASAKROWANĄ GŁOWĄ. Ponieważ przy zwłokach nie znaleziono żadnych papierów, ustalenie jej tożsamości napotykało na wiele trudności. W kilka godzin potem wyjaśniono całą zagadkę. Władze śledcze wysłały do

prosektorjum siostrę zaginionej służącej Tyscherów oraz pośredniczkę wynajmu służących, które **W ZAMORDOWANEJ POZNAŁY 28-LETNIA JÓZ. BOROWSKA** Wobec takiego obrotu sprawy, władze śledcze od razu wyjaśniły prócz tajemniczego mordu służącej jej

PONURĄ ROLĘ

w zabójstwie małżonków Tyscher. Ustalono, że zamordowana służąca była

W ZMOWIE ZE ZBRODNIARZAMI.

Aby wykonać swe zamiary, wybrali oni dzień świąteczny. Około godziny 7-ej wieczorem, przybyli oni do mieszkania państwa Tyscher i wyrazili chęć kupna pianina. Pan Tyscher i żona jego sprządzili obu panów do sklepu fortepianów, gdzie pokazywali im różne instrumenty.

W pewnym momencie według hipotez władz śledczych obaj bandyci wyprawili pod jakimś pretekstem do mieszkania p. Tyschera, a w czasie kilkuminutowej jego nieobecności rzucili się na pianiną Tyscher w korytarzu, prowadzącym z tylnych pokoi do frontowego sklepu, gdzie zadali jej

SZEREG ŚMIERTELNYCH CIOSÓW.

O tem, że właścicielka sklepu zamordowana została w korytarzu, świadczy

WIELKA KAŁUŻA KRWI

Na zasadzie krwawych śladów, ustalono również, że zamordowana zbrodniarze przeniesli następnie do frontowego sklepu, aby je ukryć przed p. Tyscherem, mającym lada chwila nadejść z mieszkania. W kilka minut potem, gdy p. Tyscher wszedł do tylnych pokoi sklepu, bandyci rzucili się nań z tyłu w chwili, gdy zbliżył się do jednego z pianin wybranych przez „klijentów”, gdzie kilku uderzeniami pozbawili go życia.

Jest również prawdopodobnem, że zamordowany stoczył ze zbrodniarzami

ZACIĘTĄ WALKĘ.

Świadczą o tem skrwawione ręce i odciski rąk zamordowanego na skrwawionym pianinie i krzeselkach.

(Dalszy ciąg na stronie 3-ej)

Pierwszorządny PENSJONAT

„EDEN” w OTWOCKU

Konopnicka 4, telefon 99

położony w najspokojniejszej i najzdrowszej okolicy, w pięknym parku. Ładne słoneczne pokoje urządzone według najnowszej techniki higieny. W każdym pokoju elektryczność, woda bieżąca oraz pościel 5 piękne tarasy, łazienki, sale do czytania i zabaw. Kuchnia rytualna prowadzona przez pierwszorzędnego kucharza.

!!! Solidna i punktualna obsługa !!!

Zarządzający

D Zolberg

Min. Moraczewski contra pos. Marek

„Przedświt” przynosi oświadczenie ministra Moraczewskiego w odpowiedzi na list otwarty pos. Marka, któremu min. Moraczewski zarzucił „geszefciarstwo”. Min. Moraczewski pisze w swem oświadczeniu m. in.: „Nie mogę walczyć z p. mecenasem Markiem, bo obsypie mnie gradem wyrazów parlamentarnych, a ja go nawet skarżyć nie mogę do sądu, wszak jako poseł jest nieetykalny. Niechby ja choć palec na niego skrzywił, zamknięłoby mnie, jak amen w pacierzu. A zresztą nie mnie równać się z takim bohaterem, który w latach 1904-1905 przechowywał we własnym mieszkaniu, w samym Krakowie parę browniów, i — jak sam stwierdza — nie bał się ani trochę. A zresztą jego list otwarty uprzytomnił mi, że lata biegną, że stoję coraz bliżej grobu, a tymczasem nieprawości moje rosną i rosną. Więc wszedłem w siebie, obudziłem w sobie rodzaj skruchy i postanowiłem nawrócić do cnót chrześcijańskich, oczywiście zreformowanych stosownie do punktu widzenia nowoczesnych ludzi: Kto na ciebie obelgami, ty na niego... czekoladą. Marka Optima jest najlepsza — Inż. Jędrzej Moraczewski”.

(Ostatnie zdanie stanowi aluzję do pos. Marka, jako udziałowca jednej z fabryk czekolady).

Moskwa się boi ataków eskadr lotniczych

Prasa moskiewska poświęca ostatnio wiele miejsca sprawie niebezpieczeństwa, jakie Moskwie grozić może ze strony nieprzyjacielskich sił w razie wojny.

W chwili obecnej zwyciężył już pogląd, że główną cechą przyszłej wojny będzie atakowanie ośrodków administracyjnych, politycznych i gospodarczych przez lotników nieprzyjaciela. A ponieważ na temat przyszłej wojny mówi się w Moskwie daleko więcej, niż w innych stolicach europejskich, sprawa obrony przeciwlotniczej budzi tu szczególne zainteresowanie. Podkreśla się, że w czasach obecnych środki działania floty powietrznej przewyższają możliwości obronne. Manewry lotnicze nad Londynem, Rzymem i Paryżem wykazały to ponad wszelką wątpliwość.

Zorganizowanie celowej obrony przeciwlotniczej w wielkich ośrodkach miejskich wymaga bardzo znacznych wydatków i długoletniej pracy. Tak np. organizacja obrony przeciwlotniczej Londynu, podjęta w r. 1915, gotowa będzie nie wcześniej, jak za 8 lat. Twierdzi się wprawdzie, że Londynowi ze strony floty napowietrznej nie przyjaciel grozi większe niebezpieczeństwo, niż Moskwie, ale, zdaniem publicystów rosyjskich, pogląd ten jest niesłuszny. Aeroplany z zachodu już niejednokrotnie wkonywały loty bez lądowania w głąb Rosji i z powrotem. Po przebyciu drogi 600 — 650 kilometrów każdy aeroplan z łatwością może zrzucić na Moskwę 300 — 400 kg. materiału wybuchowego. Zabieranie z sobą tak wielkich balastów nie będzie dla samolotów już w czasach najbliższych nastrożać żadnych prawie trudności, bowiem technika awiacyjna rozwija się niezwykle szybko.

Przyjmując wszystko to pod uwagę, prasa moskiewska wzywa miarodajne czynniki do wzmocnienia pracy około wybudowania należytej obrony przeciwlotniczej w Moskwie. W robocie tej rządowi pomagać ma cała ludność w pierwszym zaś rzędzie towarzystwo „Awiachim”, służące propagowaniu wśród szerokich mas idei samoobrony przed nieprzyjacielskimi aeroplanami.

Sejm odgrodzony od opinii

Jeżeli od dłuższego czasu odzywają się skargi na zagadkową postawę rządu, na tajemniczość jego zamierzeń i brak miarodajnych informacji co do jego najbliższych kroków, — jeżeli opinia odczuwa ten brak jako czynnik niepewności i życia z dnia na dzień, to postępowanie sejmu nastrożca o wiele cięższe i mocniej uzasadnione zarzuty.

Wszak sejm jest tym organem, który ma łączyć państwo ze społeczeństwem, który jest głównym ośrodkiem myśli poli-

tycznej i powinien myśleć i rozporządzać po wszystkich częściach kraju. Po to przecież istnieją parlamenty, aby z nich bił puls myśli i życia, tworzący z ludności kraju zbiorowe. Skoro nie odczuwa się tego puls, parlament traci rację bytu i staje się bezużytecznym gratem.

Gdy pytamy, co sejm myśli o sytuacji i jakie ma zamiary na najbliższą przyszłość, nie otrzymujemy żadnej rozumnej odpowiedzi.

Jego heroldzi i obrońcy po-

wolują się na jego bezsilność i na niej chcą oprzeć przywilej nieodpowiedzialności. Według nich sejm jest skrępowany i pozbawiony znaczenia, chciałby zaznaczyć swą rolę i wywierać wpływ, lecz nic nie może zrobić i rad nie rad musi się godzić ze swym mizernym stanowiskiem. Nie może my zrozu nieć tej obrony. Nikt i nje nie może uwolnić sejmu od politycznej i moralnej odpowiedzialności, wypływającej z jego urzędowej roli. Jemu w żadnym razie nie wolno być

gluchoniemym, on w każdym razie powinien się zdobyć na jakąś myśl i ma obowiązek w sposób zrozumiały ją wyrazić.

Ale sejm nasz tego obowiązku nie spełniał. Robił coś wręcz przeciwnego. Próbowal ustawicznie zajmować opinie różnymi gestami i zapowiedziami, które miały coś wyrażać, lecz nie oznaczały de facto nic zgola i miały na celu chyba tylko ugruntowanie legendy sejmowej.

Ale legend wszelkiego rodzaju mamy już dosyć i aż nadto. Sejm powinien oświecać opinię, dawać jej orientację i zwracać ją we właściwym kierunku.

Zamiast tego balamuci ją tendencyjnymi bajkami zapowiedziami, które się nie spełniają.

Jakkolwiek tajemnica urzędowa dolega nieraz opinii, — trzeba przyznać, że rząd musi z niej robić o wiele szerszy użytek niż sejm. Najbardziej demokratyczne rządy muszą do czasu wiele rzeczy trzymać w ukryciu i nikt im z tego nie robi zarzutu. Ale nowością, nigdzie w cywilizowanym świecie nieznaną jest sejm, który się odgrodził od opinii i zbywa ją lada okólnikami i bajkami.

Są tacy, którzy na obronę sejmu wysuwają twierdzenie, że nie jest on żadnym zespołem i nie może ponosić zbiorowej odpowiedzialności. Skłania się on przecież z oddzielnych grup i frakcji, które kierują się własnymi partyjnymi widokami, a jedynie od przypadku zależy, jak wypadnie ich końcowy wynik.

Otóż wbrew tej obronie jest dla każdego obserwatora widocznym, że poprzedni sejm był zespołem a jest nim w znacznej mierze i sejm obecny. Wszak pamiętamy, jak jego ukryta reżyserja umiała urządzać groźną opozycję, która w potrzebnym momencie nagle się rozprasała i ginęła, a głosowanie wypadło zgola inaczej niż to sobie wyobrażali naiwni na podstawie opozycyjnych przemówień i groźnych gestów.

Sejm był i pozostał jeszcze zespołem, który zamknął się w ciasnych ramach korporacyjnego interesu.

T. Gr-ski

Zegarek



ZENITH
TO SZCZYT PRECYZJI

Poincare utworzył gabinet W skład rządu wchodzi 4 senatorów i 15 posłów

PARYŻ, 11 listopada. (Pat.) — Nowy gabinet liczy w swym składzie 4-ch senatorów oraz 15-tu posłów. Członkami senatu są: Poincare i Cheron, należący do unji republikańskiej, Barthou — do unji demokratyczno - socjalnej, oraz Marraud — do lewicy demokratycznej. Z posłów Briand, Painleve, Forgeot, Amieriou i Hennesy należą do republikańskich socjalistów, Loucheur, Eynac i Martin do lewicy radykalnej, Tardieu i Leygues — do republikańców lewicowych, Maginot i Poncet — do akcji demokratyczno - socjalnej Pate — do niezależnej lewicy, a Bonnefous i Oberkirch — do unji republikańsko - demokratycznej.

PARYŻ, 11 listopada. (Pat.) — W skład nowego gabinetu wchodzi jako podsekretarze stanu Oberkirch (praca), Henry Pate (wychowanie fizyczne), Germain Martin (poczty i telegraf) i Ponce (wykształcenie techniczne). Zamiast radykałów Poincare wybrał osobistości z pośród lewicy od unji republikańsko - demokratycznej do socjalnych republikańców. W ten sposób Poincare powinien u-

zyskać większość identycznie tę samą, co przy pierwszym swym gabinetcie. W czwartek gabinet przedstawi się izbie deputowanych.

PARYŻ, 11 listopada. (Pat.) — Rada ministrów pod przewodnictwem Poincarego rozpatrywała sprawy znajdujące się na porządku dziennym oraz zastanawiała

się nad ustaleniem programu rządowego.

Grupa radykalnych deputowanych postawiła na dzisiejszym zebraniu odroczyć wszelkie decyzje do czwartku, t. zn. gdy zapozna się choćby z zasadniczym zarysami programu nowego rządu. Większość obecnych wypowiedziała się za ogólną abstynencją grupy.



Nagła dymisja rządu Poincarego, wywołała wielkie wrzenie wśród legjonu sprawozdawców pism paryskich i zamiejscowych, których widzimy, gdy oblegają ministra Tardieu.

Jak „pracowała” Bystrowa Nowa afera szpiegowska w Leningradzie

Moskwa, w listopadzie. W tych dniach prokuratura leningradzkiego sądu wojskowego zakończyła śledztwo w sprawie głośnej afery szpiegowskiej; na rzecz Estonji. Tak więc już niebawem przed trybunałem leningradzkim odpowiadać będzie szereg oskarżonych, którzy prawdopodobnie, jak wszyscy dotychczasowi bohaterzy tak licznych już leningradzkich procesów o szpiegostwo na długie lata znikną w mierzwiach lochów czerezwyczańki, obecnie G. P. U. powszechnie zwanej.

Jak z wyników śledztwa wynika, na czele „estońskiej organizacji szpiegowskiej” stała niejaka Bystrowa, która od roku 1924 pracowała w charakterze wywiadowcy w estońskich organizacjach szpiegowskich, zajmując się głównie zbieraniem rozmaitych poufnych informacji.

Bystrowa miała, — według pism sowieckich, — do dyspozycji cały sztab pomocników, przechodzących w miarę potrzeby granicę rosyjską, gdzie według wskazówek

„naczelniczki” prowadziły akcje wywiadowcze. W grudniu 1927 roku Bystrowa sama przybyła do Rosji, gdzie miała stwierdzić siłę liczebną garnizonu pskowskiego, a następnie po zapoznaniu się ze stosunkami, panującymi w niektórych instytucjach sowieckich, zwerbować miała nowych agentów.

Po kilku dniach pobytu w Rosji Bystrowa wpadła jednak w ręce agentów G. P. U., a podczas przesłuchania zeznała, że Estonja już od roku 1919 korzysta z usług całego szeregu osób, dostarczających władz estońskim rozmaite poufne informacje. Z dalszych zeznań wyszło na jaw, że owemi osobami byli przede wszystkim małżonkowie Szwec i małżonkowie Czażkin, krewni wybitnego agenta estońskiego Minina. Zarówno Szwecowie, jak i Czażkinowie utrzymywali ponadto bliskie stosunki z przemysłnikami, grasującymi na pograniczu rosyjsko - estońskim.

Podczas swej działalności szpiegowskiej Bystrowa w najrozmaitszy sposób usiłowała mylic czuj-

ność władz sowieckich. Prawie zawsze miała w swych kuferek rozmaite zagraniczne towary, licząc na to, że organy sowieckie przy ewentualnym aresztowaniu wzięłyby ją za przemytniczkę.

Opinia sowiecka oczekuje początku nowego procesu szpiegowskiego z wielkim zainteresowaniem.

C. Eps.

Posel niemiecki
Rauscher
opuścił Polskę

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (Sto. Gr.) telefonuje:

W dniu wczorajszym wyjechał do Berlina poseł niemiecki w Polsce p. Rauscher. Jak mówią, tym razem wyjazd znajduje się w związku ze zmianą placówki, mia nowicie p. Rauscher wyjechał ma do Angji na miejsce p. Nadolnego, który obejmie poselstwo w Moskwie.

Grand-Kino
Dziś po raz ostatni!

Bilety ulgowe nieważne.
Dziś początek o godz. 12-iej ceny miejsc od 50 groszy

„SKRZYDŁA” (WINGS)

Wielka epopea Bohaterów Przeszłości. Niebywałe emocje. Niezrównana technika.

Piętna tragedia dusz młodzieńczych na tle pamiętnych dla nas dni Wielkiej Wojny.

PIERWSZY FILM DŹWIĘKOWY
z bóstwem ekranu Klara Bow w roli głównej

